

P R O M I E Ń

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

Rok. V.

Październik
1929

Nr. 1.

T R E Ś Ć:

- 1.) Z nowym rokiem szkolnym.
- 2.) Ludowość w nowelach Wł. Reymonta.
- 3.) Ognisko.
- 4.) Do czytelników.
- 5.) Skład Wydawnictwa „Promienia” na rok 1929/30
- 6.) Muza na korcie.
- 7.) Z zagadnień antropogeografji.
- 8.) „Bóg i Ojczyzna”.
- 9.) Dzień swobody.
- 10.) Z teki wzorowych wypracowań /Ciche lzy./
- 11.) Z ligi morskiej i rzecznej.
- 12.) Wielki konkurs!
- 13.) Ze sportu.
- 14.) Kronika
- 15.) Dział rozrywek umysłowych.
- 16.) Komunikaty Redakcji.

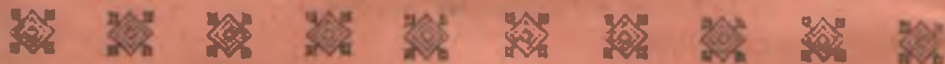
.....

.....

.....

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznika „PROMIEN”
na rok szkolny 1929/30
(9 NUMERÓW ROCZNIE)

W miejscu:	CAŁOROCZNIE:	2.25 zł.
	KWARTALNIE:	75 gr.
	POJEDYŃCZY NUMER:	30 gr.
Z przesyłką:	CAŁOROCZNIE:	2.70 zł.
	KWARTALNIE:	90 gr.
	POJEDYŃCZY NUMER:	30 gr.



Największy wybór!



ZABAWKI, WÓZKI DLA LALEK, MEBLE, KOSZYKO WE,
Koszyki i wszelkie wyroby w zakres koszykarstwa wchodzące
RÓŻNEGO RODZAJU SZCZOTKI

o r a z

ARTYKUŁY PIŚMIENNE
polca po cenach bardzo korzystnych

A. HEINRICH

ROK ZAŁ. 1833

RYNEK 23

ROK ZAŁ. 1893



Redaktor odpowiedzialny Prof. St. Obtulowicz
Odbito w drukarni „PROMIENIA”

PAŹDZIERNIK 1929.

ROK V. NR.1.

I tyle tęczę zapalisz
na swem niebie.

P R O M I E Ń

Ileś zamłodu życia
wchłonął w siebie.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Związek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Bolesław Jeziński kl. VIII

Cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.

Adres redakcji i administracji: T.T.Z. Gim. państw. męsk. Ostrowie Wlkp.

Z NOWYM ROKIEM SZKOLNYM.

Oto nowy etap młodego życia. Choć życie to pracowite i żmudne przesuwa się monotonicznie, niby czarne paciorki różańca, to jednak w tej monotonii tyle życia i zapału, różnorodności wrażeń, tak szeroka skala pożądań i upodobań, że rok przeleci z szybkością górskiego potoku. Jedno z drugiem sprzeczne, a jednak w tych sprzecznościach przecież żyjemy.

Każdy nowy rok szkolny rozpoczyna się pod znakiem optymizmu, wiary w siebie, rozmachu sił twórczych. Wynik to zbawienny, zupełnie zasłużonych wakacyj. Niestety, energia, młode chęci pod naporem pracy i niepowodzeń często ulatują bezpowrotnie. Jest to już nasz typowo-słowiański słomiany zapal, pierwszy entuzjazm, jak wybuch rakiety, a potem rozczarowanie i apatia.

Jak się od tego uchronić?

By zatrzymać w sobie chęć do owocnej pracy, trzeba siły woli. Wola tem silniejsza, im więcej jednostek solidarnie zespolonych. Wtedy uczeń silny słabszemu pomoże, natura zdrowa, wesola, rozwieje troski i smutki melancholika. Razem zawsze raźniej. Stąd rodzi się postulat zrzeszenia się, życia organizacyjnego. Ale ta organizacja niech nie będzie tylko zewnętrzną zabawką w prezesa, sekretarza i skarbnika, ale niech naprawdę da to, czego się od niej wymaga. To znaczy — niech Was wdroży do samokształcenia, do solidarności, do kształcenia waszych charakterów w kierunku szlachetnej męskości, do wyrobienia silnej woli, co nam Polakom specjalnie potrzebne. Dalej, organizacja niech nas nauczy porządku i punktualności, co jest warunkiem do zdobycia miana Europejczyka.

Nie mam tu na myśli specjalnie takiej lub owakiej — o czem kiedyś pisałem — organizacji. Każda na swój sposób ma Was zaprawić do życia obywatelskiego. Ku przyszłości zaś należy iść z dumą i nieulekłą czu-

lem mając w sercu dewizę starego Vergilego: „Tu ne cede malis sed contra audentior ito”! Tutaj poczawszy od klasy pierwszej aż do ósmej, na ławie szkolnej uczcie się zdolności żołnierskiego pokonywania przeszkód, uczcie się tej odwiecznej prawdy, że celem postępu jest zawsze dążenie w górę; do ideału jest droga „Per aspera ad astra!”

Dr. Józef Jachimek.

LUDOWOŚĆ W NOWELACH WŁADYSŁAWA REYMONTA.

Twórczość Reymonta jest czcicielem mocarności, niepożytej energii, kosmicznego rozpędu, jakby uosobienie i wcielenie siły i impulsu. Pozytywną i skupioną postacią tej energii i tężyzny jest charakter. Wierny nakazowi szukania tematu w bezpośredniej rzeczywistości, nie sięga po temat w minioną przeszłość, lecz postanawia wydobyć ten hymn, na cześć fundamentalnego elementu - charakteru, ze swoich czasów i ze swego społeczeństwa. Skąd wziąć tę najwznioślejszą symfonię na cześć energii pozytywnej?

W każdym razie nie z klasy inteligencji, bo ta była najbardziej zdegenerowana i znieczulona długotrwałą niewolą. Podobnie nieszczaństwo nie mogło mu dać pozytywnej energii, gdyż składniki tej klasy były doszczętnie obce.

Natomiast znalazł odpowiednik i rezonans tej tężyzny, która w nim biła żywym źródłem, w masie chłopskiej. Chłop jedynie potrafił sobie wyrobić wolę wytrwania i przetrwania, mimo najmniejprzyjaźniejszych konjunktur życiowych.

Przypatrzmy się zasadniczym znamionom granitowego charakteru chłopca Reymontowskiego, które go wynoszą na piedestał kultu i apoteozy.

Ta fascynująca mocarność chłopca polskiego ma podłoże w jego żywiołowej wierze, jego bez zastrzeżeń religijnem poddaniu się ustalonomu porządkowi, w jakimś pokornym szacunku dla praw ustanowionych. Głębokie łoża wiary, religijności i bezgranicznej ufności w Boga znalazły swój wyraz w nowelach: „Z ziemi chełmskiej” i „Osądzona”. W literaturze europejskiej nie znajdzie się nic równie pięknego i równie z serca napisanego, jak ta niewielka książeczka Reymonta, która nosi tylko dla Polaka zrozumiały, a tak tragiczny i bolesny tytuł: „Z ziemi chełmskiej”. Prawda w niedoli prześladowanych unitów stanęła przed nami w żywej i wstrząsającej postaci pod genialnym piórem twórcy „Chłopów”. Unici prześladowani, gnębieni i katowani

przez strażników i popów za to że nie dali się przepisać na religię greckokatolicką, mają coś z męczenników w „Quo Vadis”, umierających z błogosławieństwem dla swych prześladowców. Lud nęka w, trapiony hardział, zapisał się w sobie i nie dał się. Ludzie odbywali misje; niektórzy szli milami, aby się dostać do spowiedzi i innych sakramentów. Przychodzili tam tacy, którzy za każdą wysłuchaną mszę, za każdą spowiedź placili kary i całe miesiące przesiedzieli w więzieniach. A jednak wszyscy wytrwali. Oporność chłopca nabierała cech jakiejś zawziętości, jakiegoś nadludzkiego bohaterstwa.

Kiedy strażnicy wyczerpali wszelkie środki w celu zmuszenia ich do zapisania się na prawosławie, to wymyślili taką sztukę: wypędzali lud, od świtania, na całe dni w pole i przykazywali zgarniać śnieg rękami. Choć niejednemu członki zamarzły, niejednemu śmierć zajrzała w oczy, to jednak nie ustąpili i wytrwali. Nie mogąc nawet tym sposobem ich zniwoić, wzięli się na inny sposób, którym dotknęli najczulszej strony chłopskich uczuć; zabronili im karmić inwentarza. „Serca pękały z żalości, ludzie mialili, dostawali konwulsji, włóczyli się u nóg i jak psy skomleli o zmiłowanie nad bydłatkami.” Na darmo jednak błagali, bo tamci wciąż swoje mówili: „Podpiszcie się”

Ale o zbawienie duszy szło, to woleli wszystko stracić, wszystko przecierpieć, a nie podpisać się.

(C. d. n.)

B. J.

OGNISKO.

Rosa spada nisko. . .

Ciemno, zmrok się szerzy,

Gromada harcerzy

Rozpala ognisko.

Zarzą się popioły

Ognisko przygasa.

Nad niemi harczą

„Orły” i „Sokoly”.

Rąbią suche świerki,

Słychać szcęk obucha,

W niebo lecą skierki,

Ogień w górę bucha.

Wnet ciemność zapada,

Cały urok pryska,

Bo tylko zostały

Popioły z ogniska.

Śpiewają wesolo

Swie harcerskie pieśni,

Śluchają ich wkoło

Mali piewcy leśni.

A nasi harcerze

Spocistą gromadą

Odmawiają pacierze,

I do snu się kładą

B. H.

DO CZYTELNIKÓW!

Już znowu cały miesiąc upłynął od chwili, kiedy po raz pierwszy zebrałiśmy się w klasach, by po wypoczynku i przerwie wakacyjnej zabrać się z nowym zasobem sił i wzmoczoną energią do tej fundamentalnej pracy ucznia: urabiania charakteru i kształcenia umysłu.

Nikt w tej chwili nie zastanowił się nad ważnością misji; na twarzy każdego odzwierciedlał się beztrudny spokój i pamięć wesoło spędzonych wakacji.

Jakież zapał, pewność siebie i ufność w swe siły, promieniowały od tej roześmianej młodzieży.

Każdy w tej chwili zdobyłby się na najdalej idącą ofiarę i trud, by dać wyraz swego zadowolenia i radości, że znowu znalazł się w tym gronie z którym niejedną radosną chwilę przeżył, z którym dzielił niejedno bolesne przejście. Ileż tam było opowiadań o dziwnych przygodach, o na różnorodniejszych przejściach; pomysły i wrażenia sypały się jak z „rogu obfitości”. Ten bawił wśród górali, ów przebywał wśród Kaszubów, inny był u Huculów, a jeszcze inny wyjechał na kolonje do Francji.

O, jak dobrzeby było, gdyby każdy z tych szczęśliwych opisał to wszystko, co widział dla tych, którzy nie mieli możności zapoznania się z cudami i pięknosciami naszej Ojczyzny. I wy, którzy w domu spędzaliście wakacje napiszcie też co do „Promienia”. Wszak niejedno przeżyliście z czemby warto zapoznać naszych czytelników. Lecz, czy i ty czytelniku — autorze nie odczujesz radości i dumy, czytając swój utwór w „Promieniu”?

Zwracam się, więc do Was, Miłe Koleżanki i Koleżdy, z prośbą, aby obficie nadsyłane artykuły i współpraca z Redakcją dały wyraz zrozumienia słów naszego wieszczka:

*„W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę”*

Wasz Redaktor.

Skład Wydawnictwa „Promienia” na rok 1929/30

jest następujący:

Dyrektor Wydawnictwa — Bogdan Laskowski kl. VIII.

Redaktor — Bolesław Jezierski kl. VIII.

Skarbnik — Stanisław Blaszczyk kl. VIII.
 Kierownik — Seweryn Giełdziak kl. VI.
 Kierownik drukarni — Wiktor Kasprzak kl. VII.
 Zastępca kier. drukarni — Godzimir Smętkowski kl. VI.
 Nadto współpracownikami redakcji i administracji są:
 W. Ziętkowska (Gimn. żeńskie.), L. Semkowicz, St. Nowak,
 Cz. Tomczak, i N. Kasprzak.

MUZA NA KORCIE.

Jak zawsze, tak i teraz zainteresowali się i trzecim turniejem tenisowym w Ostrowie Niebianie i zostali Mużę na kort. A Muza stała się również ofiarą białego sportu i takie nam oto rymy przynosi:

Tradycji zadość znouu się stało! (Wieczorek.)
Na ten wieczorek wielu czekało;
Wszak trzeci turniej nie byłby coły,
Gdyby nie poparł go bankiet mały.
Fidulka nasza ma swe zalety,
Bo od cementu lepsze parkiety.

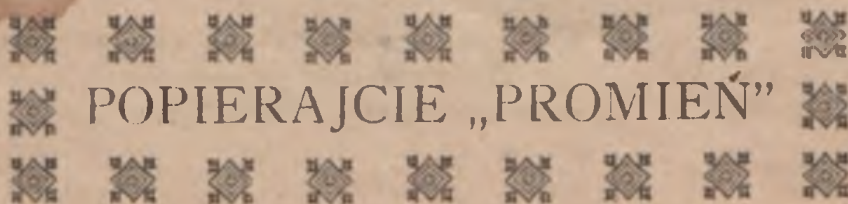
Turniej za wami, a z rzędu trzeci, (Turniej.)
Niechaj wspomnienie wam go ukwieci.
O tennistkił powabne w klasie,
I wy, panowie, w czołowej klasie,
Zważcie w pamięci: turniej ostrowski,
Wspaniały, wielki, cudny, mistrzowski,
Jest w myśl zwyczaju imprezą waszą,
Radością wielką, a troską naszą;
Bo my, Niebianie, na poczynania
Mamy wszak zawsze słowa uznania.
Daliśmy cudne dni tak pogodne.
Bo lepszy upał niż noce chłodne;
Bo to powietrze działa na nerwy,
Pełno na korce krzyku i werwy:
Cy walka byków, hiszpańskie derby,
Nie, wszak to tylko w tenisie szczerby.

*Jak ta jutrzeńka w porannej zorzy, (Mistrzyni.)
 Na ciemne pola swe światła włoży,
 Taką na kórcie jaśniała postać,
 Która musiała mistrzynią zostać.
 W rytmicznym ruchu rakietą plynie,
 W pamięci wdzięczny ruch ten nie ginie
 Za piłką biegly zamglone oczy,
 Piękny to obraz, piękny, uroczy.
 Zwycięstwo jednak nie przyszło tędy,
 Więc do technicznych walorów w pędu:
 Vorhand silniejszy, serwis i tryki,
 Backhandu znane były tajniki.
 Technika, wdzięki spłoty się w parze
 Słuszne zwycięstwo przyniosły w darze.*

*Więcej swobody jest u panienki, (Wicemistrzyni.)
 Tem dodaniejszy typ to sportsmenki;
 Rytmiczny serwis backhand staranny,
 Ruchliwość wielką, styl nienaganny.
 Jak młode ptaszę w wolnym powietrzu,
 Wicemistrzyni była na meczu.
 Technika z rytmem, z ruchliwym gestem:
 „Wicemistrzynią wszak oto jestem”.*

*Zadebiutował znów ktoś w tenisie, (Double pań.)
 I dał się poznać już przy serwisie.
 Moc w uderzeniu, a w grze brawura,
 Ambicji wiele, no i struktura...
 Jeśli w debiucie już ktoś zwycięży,
 Nie puści z ręki swego oręża.
 Zwycięską para pań, a tak młoda.
 Vivat ruchliwość! vivat swoboda!
 Nic to, -że czasem rakiety obie.
 Zbiegły się razem o jednej dobie.
 e. d. n.*

„Oset”.



Z ZAGADNIENÍ ANTROPOGEOGRAFJI

Częstokroć używamy, i to bez głębszego zastanowienia się, przysłowia „co kraj, to obyczaj”. Przy bliższem jednak rozpatrywaniu przekonamy się, że w tych prostych słowach tkwi głęboka myśl naukowa. Bo w istocie wiążą człowieka z otaczającemi go zjawiskami fizycznymi ścisłe węzły. Badaniem tego obojłnego wpływu zajmuje się t. z. antropogeografia, względnie młoda gałóz geografji. Zastanówmy się na wstępie nad znaczeniem tego słowa. Pochodzi ono z jęz. greckiego i składa się z trzech wyrazów *anthropos* oznacza człowiek, *ge* ziemia i *grafein* pisać. Istotę więc tej nauki stanowi badanie wzajemnego związku ziemi i człowieka.

Do zjawisk, mających największy wpływ na człowieka, zaliczamy klimat. Stwierdzamy, że najgęściej na ziemi zaludnione krainy znajdują się w strefie umiarkowanej; że kraje i najcieplejsze i najzimniejsze są mniej lub więcej pustyniami; że formy najwyżej stojącej kultury i ogniska ekspansji ekonomicznej coraz więcej się mieszczą w strefie umiarkowanej o zimnej porze n. p. Stany Zjednoczone Am. Półn. lub Europa. Również niektóre rasy są przywiązane do pewnych klimatów. Europejczyk nie może w istocie zaaklimatyzować się w strefie gorącej, gdzie mu brakuje zimy. Okazuje się nawet, że niejedna cecha fizyczna lub psychiczna pozostaje w związku z pewnemi właściwościami rozkładu temperatury i deszczów. Susza powietrza wywiera na system nerwowy wpływ wzmacniający; ludy stepowe i pustynne są zawsze czynne i bardziej przedsiębiorcze, niż ludy wilgotnych okolic równikowych. Klimat, wpływając na roślinność, reguluje także życie gospodarcze. Wahania deszczu z roku na rok znajdują oddźwięk w dochodach z uprawy zbóż i w możliwościach wywozu ze Stanów Zjednoczonych z Europy wschodniej.

Także wiatry odgrywają pewną rolę w życiu ludzkim. Wskazują na to w sposób wystarczający nazwy lokalne, jakie im się wszędzie daje. Ni można pojąć Tatr bez wiatrów halnych, Prowansji bez mistrala, Dalnacji bez bory, południowych Włoch bez sirocca. Foehn w Alpach topi śniegi i przedłuża o kilka tygodni lato, co wychodzi na dobre zbiorom i pastwiskom. Tyle o ogólnym wpływie klimatu na życie człowieka. Przypatrzmy się teraz dla lepszego zrozumienia poszczególnym strefom klimatycznym i trybowi życia ich mieszkańców, przystosowanemu do odrębnych warunków klimatycznych. Rozpocznijmy od strefy polarnej, zamieszkałej przez t. zw. Eskimosów. Lud ten zajmuje zachodnie wybrzeże Grenlandji aż do 78 st. szer. pn.

W tych miejscach średnia roczna temperatura osiąga 10 st. niżej zera; za- ledwie w lipcu podnosi się do 5 st. Białe słońce przesuwają się ponad horyzon- tem w czasie długich dni, po których następują w zimie noce dłuższe od jednego miesiąca. Prawie przez cały rok ziemia jest zamrożona i pokryta śniegiem przez 8-9 miesięcy. Latem zjawia się kilka mchów i porostów szaro-zielonych. Rozległe lodowce zsuwają się aż do morza, pozostawiając na stromem wybrzeżu wolny od lodu wąski skrawek lądu, otoczony morzem, zamrożonym prawie przez cały rok lub zasianym krą. Eskimosi, żyjący w tym wrogiem dla siebie środowisku, są do niego doskonale przystoso- wani. Celem ochrony przed zimnem, mają ubrania ze skór tak dobrze do- stosowane, że podróżnicy nie znaleźli nad nie czegoś lepszego. W zimie ży- ją wspólnie w wielkich domach z kamieni, drzewa lub kości wieloryba, wy- bitych skórą i pokrytych śniegiem, do połowy ukrytych w ziemi, do których wchodzi się przez długi, wąski korytarz. Latem każda rodzina ży- je osobno w namiocie, kształtu stożka, zbudowanym z rozpostartych na drą- gach skór, przytrzymywanych wielkimi kamieniami. Wrogi wpływ środowi- ska daje się odczuwać mniej przez mróz, niż przez trudność zdobycia pożywie- nia. Niczego lub prawie niczego nie da się uzyskać ze świata roślinnego.

c. d. n.

Prof. A. Błaszczak

„BÓG I OJCZYZNA!”

„Bóg i Ojczyzna” to dwa najświętsze słowa powstałe na ustach ludz- kości. W tych dwóch słowach tkwi pobudka, rozkaz myśli, słów i czynów z Bo- giem i Ojczyzną związanych. Praca pod tem hasłem odradza, dzwiga, podnosi najbardziej słabe narody, z upadkiem tychże giną choćby najżywo- tniejsze ludy i państwa.

„Bóg i Ojczyzna” są wyrazem głębokiej wiary w Boga i Boskie rządy tu na ziemi, oraz najsłabszej i najwyższej miłości ku Ojczyźnie. Dewizy „Bóg i Ojczyzna” żadne inne hasła zastąpić nie zdołają. Na zdeptanych pra- wach i obowiązkach względem Boga i Ojczyzny rosną tylko zbrodni i wy- stępki.

Polska rodzi się i buduje za pierwszych królów przyjęciem wiary czyli pod opieką Bożą. W obronie tej świętej wiary Chrystusowej, Polska walczy- ła niejednokrotnie. Ginęli starzy i młodzi, legli nieraz najpotrzebniejsi i najlepsi synowie Ojczyzny, tysiące trupów zaścierały pola bitew. A te hufce rycerstwa

polskiego z jakim hasłem ginęły i umierały? . . . Rycerstwo to szło zawsze w bój z hasłem „Bóg i Ojczyzna” na ustach.

Polska wewnątrz się rozbudowuje, stawia kościoły, buduje miasta, wsie i porty, uchwała ustawy, a to wszystko poco? Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na pożytek.

Jak silną była Polska, kiedy stała wiernie przy wierze ojców i kiedy dla niej poświęcali Polacy swe życie. Skoro jednak ze szczytnych hasel „Bóg i Ojczyzna” zostały tylko czeze słowa, giną obyczaje, ginie Ojczyzna.

T a k było kiedyś . . . A dzisiaj jak ?

Nie ulega wątpliwości, że nie z rąk ludzkich, ale Boskich otrzymaliśmy miłą nam Ojczyznę. Polska z grobu wstała. Z grobu zabitego gwoździami półtorawiekowej niewoli, dźwignął się na nowo orzeł biały i skrzydła do nowego lotu i życia rozpiął. Wymazana Polska z karty żywych narodów, zbudziła się na nowo do życia.

Czy hasło „Bóg i Ojczyzna” nie powinno stać się hasłem każdego prawego Polaka? To było hasłem ojców i praojców naszych. Niech się ono stanie dewizą synów i ich potomków. Pod hasłem „Bóg i Ojczyzna” niech pracuje kapłan jako sługa Boży i obywatel polski, jak i nauczyciel w szkole, aby Bóg i Ojczyzna mieli wiernych synów.

Niech hasło „Bóg i Ojczyzna” obejmie wszystkich i wszystko, bo tylko w tem hasle moc i niezwyciężalność istnieje.

GES.

DZIEŃ SWOBODY.

Żyliśmy wprost idealnie — na łonie przyrody. Namioty nasze, rozpięte nad morzem otulał las sosnowy, wiecznie szemrzący starą baśń pomorską. Trochę nędznych łąk i lanów pszenicy ciągnęło się z drugiej strony, dalej płwy piasek i szerokie, bezkresne fale Bałtyku. Modra plachta marszczyła się tysiącami fal, mieniła się jak złotogłów, odbijając złotawe odbłyски promieni słonecznych i ciągnęła się daleko, hen, gdzie powietrzchnia dotykała nieba. Mimo tego, ochwycającego otoczenia, główną naszą troską było tak doczesne „wcinanie”.

Morza używaliśmy dowoli. Kilka dziennych kąpiei wyrabiało u nas „wielorybi” apetyt, ce z oburzeniem przyjmował „dlugonożny” Eda.

Zresztą czuliśmy się wszyscy w pełnej formie. Jasny kolor piasku, przejryste, świeże powietrze, modra toń morskich głębin oddziaływały

po plaży, a często wybuchał nagle jak race. Zabawialiśmy się jak dzieci, czuliśmy się szczęśliwi, bez troski, porywała nas ochota do życia, ogromna i niezniszczalna energia.

Z zdziwieniem oglądali tych dzikusów poważni letnicy w długich powłóczystych szlafrokach. Tatusiowie przypominali sobie swe „cielece latka” Mamusie przebywają tu zwykle dla odłuszczonej kuracji. Wolni, swobodni, nie krępowani „klapą” żyliśmy wesoło.

Aż zaszły chmury nad ostrowskim obozem. Wszystko nagle pociemniało, morze stało się czarne i zimne, wszystkie jego dodatnie walory spadły do zera, posmutniały twarze, struchlałe wargi podawały trwożnym sercom okropną i ponurą nowinę: „Ktoś zjadł śliwki”! ? . . . Nasz Jowisz w postaci Sokola — zagrzmiał . . . Trwoga objęła wszystkich. — „Mamy jechać do domu!” Żegnaj miłe morze, żegnaj kraino szczęścia, żegnaj ty droga chwilo . . .

Nie pomogły kupione wspólną siłą śliwki - czarne chmury jak miecz Damoklesa wisiały nad naszymi głowami, pieniądze zostały rozdzielone, dostaliśmy rozkład jazdy; sytuacja stała się ciężka, ale spadł nam z nieba dobroduszny ostrowiak, „Rejgranat” który zdołał jakoś naszego Sokola umitygować. Trochę kwaśno ruszyliśmy do Rozewia. Przyjemnie zeszła droga brzegiem morza. Wysoki półwysep stanął wyniośle nad Bałtykiem. Poprzez gęstwinę krzaków szliśmy ku górze. Na samym szczycie króluje biała latarnia. Z wieżochółka można obejrzeć morze — za 20 gr. Co za skrajny materializm! Co za czasy? Porcja poezji za 20 gr. Fim fajka! Idźmy dalej. Takich głupich nie było nawet na „Pewuce”. Zresztą morze takie same z bliska, jak i z odległości. Zaraz za latarnią napotkaliśmy dziwny domek. Był on wybudowany z desek, pomalowany na białą i pełno na nim było różnokolorowych trójkątów. Szczególnie drzwi, zbite z samych deszczółek swą oryginalnością, wszystkich rozśmieszały. W „gniazdku” tam znaleźliśmy artystę malarza, p. Wł. Nałęcz. Po studjach zagranicą osiadł w kraju i pracuje nad polskim pejzażem. Wszystko tam tchnęło oryginalnością, począwszy od samego artysty (a raczej jego wspaniałego krawatu) skończywszy na „mieszkańciowych kontrastach” n.p. ładny francuski świecznik na desce przybitej „artystycznie” i na kartoflach, rosnących sobie z fantazją. W pobożnym skupieniu opuściliśmy ten przybytek muzy, dążąc na Jaszczębią Górę.

Stromo i urwisto wznosi się ta góra nad morzem. Dzikość tego miejsca dosadnie charakteryzuje sama nazwa. Tam jednak zdarzyła się ważna rzecz: Sokół z „Rejgranatem” zapieczętowali zgodę kawą w „Bałtyku”

Wiwat! — W złotych humorach wróciliśmy do Hallerowa. Ogromny kamień spadł nam z serca. I znowu morze rozblysło radośnie i zajaśniało tysiącem radosnych, księżycowych barw.

Piotr Ziółko.

Z TEKI WZOROWYCH WYPRACOWAŃ.

CICHE ŁZY.

(Nowelka)

Ojciec, starszy sekretarz sądowy, umarł przed kilkoma laty i osierocił żonę oraz czternastoletniego syna. Matka wychowywała starannie swego Janka, który był jej jedyną pociechą na ziemi. Z miesięcznej pensji oraz z pracy rąk własnych utrzymywała siebie i syna. Janek był dobrym chłopcem, uczył się znakomicie i rósł matce i ludziorom na pociechę. Ukończył studia gimnazjalne i poświęcił się zawodowi prawniczemu. Matka z radością przyjmowała wyniki prac ukochanego syna, cieszyła się z postępów swego ulubieńca. Marzyła o tem, że kiedyś w starości znajdzie podporę i zaciszny kąt u drogiego syna.

Janek skończył studia prawnicze i miał rozpocząć praktykę w sądzie. Zapadł jednak wtedy na zdrowiu. Ambicja odznaczenia się w pracy oraz nikłe środki materialne były przyczyną wycieńczenia. Słaby organizm młodzieńca nie mógł wytrzymać ciężkiej pracy. Leżał więc na łożu boleści i niki w oczach strapionej matki, która wierzyć nie chciała, by jej syn jedyny, w kwiecie wieku miał umierać. A jednak przyszła ta ciężka chwila, bo choroba zniszczyła siły młodziana.

Mrok wieczora majowego ślaniał się po ścianach skromnego, ale gustownie umeblowanego pokoju. Na łożu leżał spokojnie cierpiący syn, a przy nim siedziała matka modląc się o zdrowie jedynaka. Przez otwarte okno wpływało ciepłe tchnienie majowego wieczora, dolatywał wesóły gwar ulicy i rozbawionych ludzi. Wtem lekko poruszył się cierpiący syn i zapytał chwytając matkę za rękę.

— Powiedz mi, matko droga, czy ja umrzeć muszę?

Ockręła się matka z ekstazy modlitwnej i odpowiedziała:

— Nie umrzesz, mój synu; Bóg jest tak dobry i zachowa mi ciebie, jedyną pociechę. Niedługo wstaniesz i znów podejmiesz swą pracę.

Zamilkli oboje, a tylko przyspieszony oddech cierpiącego przerywał nieznaną ciszę wieczora. Wtedy dobry syn ucałował dłonie matki i szeptał ciche słowa.

Będę zdrowy i zabiorę się do nauki. Ukończę aplikanturę, złożę doktorat i będę sławnym adwokatem. A ty matko nioja, dumna ze swego syna, będziesz słyszała szepty przechodzących ludzi: to jest matka tego sławnego adwokata. Otoczę cię dobrobytem, szczęściem i miłością za to wszystko, co dla mnie uczyniłaś. Dobrze ci będzie wtedy, droga matko. Chociaż mi jakiś głos szepce, że umrę to ja mu nie wierzę. Muszę żyć dla ciebie, muszę ci okazać wdzięczność za twoje łaski i twą pracę, za miłość matczyną i dobroć anielską.

Słowa te wycieńczyły młodzieńca, ciężka głowa opadła bezwładnie na poduszki. Matka delikatną ręką powiodła po zmarszczonej bólem twarzy syna, a z dobrych oczu matczynych połaly się mimowoli wśród ciszy bolesne łzy. Poznała matka, że zbliża się koniec, że syn opuści ją na zawsze. Oddech syna stał się coraz więcej chrapliwy i ostry, niespokojne oczy spoglądały na zalawione oblicze strapionej matki. I znowu odezwał się szept umierającego.

— Nie płacz, matko! To nic, że jestem chory, to minie, będziesz jeszcze szczęśliwa. A gdybym umarł . . . , ale, matko, ja nie umrę . . . , ja nie mogę, umrzeć . . . , Slabo mi troszkę . . . Patrz, tam ojciec uśmiechnięty woła mnie do siebie . . . jaki on piękny, jaki dobry, ale nie pójdę do niego, ja zostanę z tobą, droga matko . . . —

Umilkł syn. Śmierć okazała się nielitościwą i nie usłuchała niemych prośb matki. Podcięła młode życie, któremu otworzyła się lepsza przyszłość. Widząc uchodzące życie syna, matka padła zemdlona jak ucięty kwiat na syna. Chciała powstrzymać ulatującą duszę jedynaka, niestety na próżno. Odszedł w zaświaty syn, który miał być jej chlubą i podporą na starość. Boleść matki nie miała granic. Wtedy obficie połaly się łzy, łzy ciche i bolesne po stracie syna.

STAR.

Z Ligi Morskiej i Rzecznej.

Stoimy u progu nowego okresu pracy naukowej i społeczno narodowej.

Ze szkoły bowiem mamy wynieść nie tylko wiedzę książkową, lecz także zrozumienie i poczucie swej obywatelskości, aby w przyszłości stać się pożytecznymi jednostkami i społecznikami.

W tej pracy społeczno-wychowawczej pomagają szkole organizacje narodowe, do których obok L.O.P.P. należy „Liga Morska i Rzeczna”. Postulatem tej organizacji; to przede wszystkim zdobywanie mocarstwowego stanowiska gospodarczego dla Polski, uzyskane przez umiejętne wyzyskanie skar-

bów morza. Znaną jest bowiem rzeczą, że morze to niewyczerpane źródło bogactwa narodów.

Aby więc tak szczytne i drogie dla każdego Polaka żądanie mogło być urzeczywistnione, trzeba na to współpracy całego narodu, która powinna znaleźć zapal i zrozumienie przede wszystkim u nas, młodzieży. Rezultaty tego olbrzymiego dzieła, zakrojonego na długie dziesiątki lat zależą tylko od nas.

Zatem bądźmy dumni z nałożonych na nas obowiązków współpracy z narodem, i starajmy się je spełniać jak najlepiej, pracując czynnie w organizacji Ligi Morskiej i Rzecznej i propagując wszędzie jej idee.

Zarząd

Gimn. Koła Ligi Morskiej i Rzecznej

WIELKI KONKURS!

KTO ZBIERZE NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ ABONENTÓW?

Celem propagandy naszego piśmka, rozpisuje Wydawnictwo „Promienia” „Wielki Konkurs”, którego zwycięzcy otrzymają wspaniałe nagrody.

Szanowne Czytelniczki i Czytelników prosimy o łaskawe zainteresowanie się tym konkursem, który winien „Promieniowi” przysporzyć wielu sympatyków.

Ten ładniejsza będzie nagroda, im większa ilość nadesłanych abonentów. Cenne nagrody zdobędą według wartości kolejno ci, którzy zbiorą największą ilość abonentów.

Warunki konkursu:

- 1.) Biorący udział w konkursie nadeślą spis tych, którzy zaabonowali przez nich „Promień” wraz z adresem każdego nowego abonenta i sumę 2,25 zł. od każdego, (od zamiejscowych 2,70 zł.) którą to kwotę stanowi opłata za abonament roczny.
- 2.) Nowo zapisanymi abonentami mogą być tylko ci, którzy jeszcze w tym roku „Promienia” nie zaabonowali. Należy więc dokładnie w tej sprawie informować się.
- 3.) Spis nowych abonentów (wraz z adresami tychże) winien być napisany wyraźnie i czystelnie.
- 4.) Ostateczny termin konkursu: 20.X.29.

Spisy abonentów wraz z należną sumą, podpisane przez biorących udział w konkursie, prosimy składać na ręce kol. Seweryna Geldzika z kl. VI.b

(adres pryw. Kaliska 9) i kol. Ziętkowskiej, kl. VIII, gim. żeńskie. Prosimy zważać, by nie było omyłek w sumie wpłacanych pieniędzy.

Wydawnictwo „Promienia”

ZE SPORTU

DZIEJE SEKCJI TENNISOWEJ

„VENETII”

Rok 1928.

Ubiegły sezon wprowadził Sekcję Tennisową „Venetii” na szerszą arenę sportową, pozwalając jej tenisowi zabłysnąć w całej pełni na rozgrywkach o mistrzostwo w kępie oraz na I turnieju tenisowym o mistrzostwo miasta Ostrowa. Przed sekcją ukazała się nowa droga, otwarło się nowe pole działania. Z ciasnego własnego podwórka wyszła na nowe, szerokie pole, dotychczas jej nieznane. To dowiodło, iż znajdowała się na dobrej drodze rozwoju.

Sezon rozpoczął się tradycyjnie rozgrywkami o mistrzostwo wewnętrzne Sekcji Tennisowej „Venetii” dnia 29 maja. Słusznie dokonano pewnej innowacji w dotychczasowym sposobie przeprowadzania rozgrywek, polegającej na tem, iż przy losowaniu rozmieszczono najlepszych graczy. Chodziło bowiem o to, aby ci nie spotkali się z sobą już w pierwszych grach. Do rozgrywek stanęło 41 tenisistów.

Z tego też powodu pierwsze kolo nie obfitowało w żadne sensacje. Jezierski i Kalwiński pobili swych przeciwników na zero. Ciekawszymi momentami były zwycięstwa Stachowiaka Ad. nad Turowskim (2:6, 6:4, i 6:3), Góreckiego nad Mrówczyńskim (6:1 i 6:3), a przedewszystkiem młodego Pawłowskiego L. nad Laskowskim Z. (6:4, 6:3). W pozostałych grach zwyciężyli faworyci.

Drugie kolo przyniosło lekkie zwycięstwo Stachurskiemu nad Kowalskim (6:3, 8:6), Świderskiemu T. nad Stachowiakiem (6:2, 6:2), Talarczykowi nad Kubickim (6:4, 6:2), Pliczyńskiemu nad Józefiakiem (6:0, 6:2) i Pawłowskiemu nad Piątkiem (6:2, 6:1). Reszta zawodników przeszła do dalszego kola „walkoverem”.

W trzecim kole spotkały się już grube ryby. I tak Pawłowski odniósł trzecie zwycięstwo nad Giedzikiem (6:2, 6:1). Zwycięzca zadziwiał

wszystkich swym pięknym stylem gry, startem do piłki, silnem uderzeniem i chęcią zwycięstwa. Spotkanie asów tenisowych „Venetii”, Kalwińskiego z Tyrakowskim, skończyło się wynikiem 6:4, 6:1 dla ostatniego. Gra była bardzo ostrożna. Tyrakowski zwyciężył dzięki większemu opanowaniu nerwów. Podobnie wywalczył Pieczyński zwycięstwo w spotkaniu z Talarczykiem w stosunku 6:1, 6:3. Pomimo, a może dlatego, że Romek grał z humorem, nie mógł uzyskać lepszego wyniku. Spotkanie Kargel — Mierzwiak dało wynik 6:0, 7:5. Jasnowłosy zwycięzca miał dopiero w drugim secie jaką taką robotę, z którą jednakże łatwo się uporał.

Czwierćfinał skończył się ogólnem zwycięstwem faworytów. A więc Jezierski po ładnej walce pobił Świderskiego T. 6:4, 6:2, torując sobie tem samem drogę do półfinału. Dążącemu od sukcesu do sukcesu Pawłowskiemu zamknął dopiero drogę mistrz Ostrowa Tyrakowski, zwyciężając go, nie bez trudu, 6:3, 6:1. Pokonany swemi ładnemi wygranemi w poprzednich kołach zdobył ogólny poklask. Kargel spacerkiem pobił Stachurskiego 6:4, 6:2, a Pieczyński przeszedł walkoverem.

Do półfinału przyszła sama elita tenisowa „Venetii”, ludzie, którzy już od lat grają pierwsze skrzypce w białym sporcie. W spotkaniu z Karglem nie potrzebował Tyrakowski wyłożyć maximum swych umiejętności, aby zwyciężyć. Wygrał bowiem lekko 6:3, 6:2. Kargel ze swym silnym serwisem nie mógł zdobyć lepszego wyniku. Walka zeszłorocznych finalistów Jezierskiego i Pieczyńskiego, należąca już prawie do tradycji w historii tennisu „Venetii”, skończyła się powtórnie zasłużonem zwycięstwem sympatycznego Bulka 6:3, 8:6. Pieczyński ze swą ofiarną i ambitną grą był formalnie bezsilny wobec świetnie dysponowanego i mającego swój dzień, Jezierskiego.

c.d.n.

ROBAK

❖ KRONIKA ❖

T. T. Z.

We wrześniu pracowano w T.T.Z. nad ułożeniem programu półrocznej pracy. Ustalono także szczegółową liczbę członków, oraz dokonano po-

działu obu sekcij literackich z ograniczeniem do liczby 25-ciu. Dotychczas wygłoszono dwa referaty: „Historja i ideologia T.T.Z.” oraz „Byronizm w powieściach Juliusza Sło-

wackiego". Nad obu referatami wywiązała się ożywiona dyskusja.

W miejsce ustępującego kuratora T.T.Z. p. prof. dra. Jachimka, został opiekunem T.T.Z. p. dyr. Irzabek a opiekunem sekcji literackich p. prof. Obtulowicz.

K. Szymański
sekretarz

Sodalicja Marjańska

Sodalicja Marjańska uczniów gimnazjum w Ostrowie rozpoczęła swą pracę w roku 1929/30 zebraniem dnia 20 IX.29.

Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania przedwakacyjnego, kol. prezes w krótkim przemówieniu wskazał, jak sodalisi mają rozpocząć rok szkolny, aby spełnić wzorowo obowiązki jakie sodalicja nakłada.

Z kolei ks. Pinke wygłosił referat p.t. „Radość w cierpieniu św. Teresy o.d. Dł. ciątka Jezus” w którym referent wskazał jak św. Dziewica znosiła swe cierpienia ducha i ciała z nadzwyczajnym spokojem, czego źródłem była głęboka miłość Boga. W dyskusji zabierał głos ks. haremistrz Janke, który swą obecnością zaszczylił zebranie.

Następnie kol. prezes przedstawił plan pracy sodalicyjnej na r. 1929/30

który ujawni się w 9 referatach różnej treści. Przy końcu ks. moderator zachęcił sodalisów do jaknajliczniejszego uczęszczania na nabożeństwa różańcowe w miesiącu październiku. Zebranie, które trwało godzinę, zakończono modlitwą i odśpiewaniem hymnu.

St. Jurga
sekretarz

G. K. L. O. P. P.

Dnia 17 IX 1929 odbyło się ogólne zebranie G.K.L.O.P.P. Po odczytaniu sprawozdania, kol. Nowak Jan odczytał referat pod tytułem „Polskie wystawy lotnicze”. Po przedstawieniu wartości poprzednich ekspozycji lotniczych we Lwowie, Poznaniu i Krakowie, które mimo pewnych braków, świadczą jednak o żywotności naszego lotnictwa, przystąpił kol. referent do omówienia obecnej wystawy w Poznaniu. Na wystawę tę składają zes. dal krótkie sprawozdanie z konkursu modeli latających w Warszawie. W końcu utworzono Sekcję Propagandową przy naszym kółku. Obecnych było 87 i p. prof. opiekun.

B. Nęgala
sekretarz

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją „RIS'A”

Z niniejszym numerem „Promienia” rozpoczynamy, jak co roku „Dział rozrywek umysłowych” Redakcja zachęca wszystkie Czytelniczki i Czytelników do większe

go zainteresowania się tym działem oraz prosi o nadsyłanie zagadek własnego układu. Jak zwykle nadsyłający zagadki, nie potrzebują posyłać rozwiązań tychże jednakowoż mają prawo do otrzymania nagrody. Rozwiązania zagadek prosimy przysyłać ze strony koleżanek do kol. Ziętkowskiej, /Gimnazjalna 4/ ze strony kolegów do kol. Semkowicza /Gimnazjalna 30./

LOGOGRYF

/ukł. Semkowicza/

Ułożyć 9 wyrazów 5 głoskowych, których początkowe litery dadzą nazwę chrześciza, ostatnie zaś wspak, kolumny w kształcie posągów dziewic

Znaczenie wyrazów:

1. Służą do gry.
2. Imię tureckie.
3. Wiry wodne.
4. In. „werwa, impuls”.
5. Imię żeńskie
6. B. marszałek sejmu.
7. In. „skaleczony” (wspak).
8. Państwo europejskie.
9. Mieszkaniec półn. Meksyku.

ARYTMOGRAF

/ukł. „Zaremby”/

Następujące liczby należy tak poprzestawiać, aby pionowo, poziomo i na krzyż dały sumę 522,

123	124	125	126
127	128	129	130
131	132	133	134
135	136	137	138

Kupon Działu Zadań
„PROMIEŃ” Nr. I.
dołączyć do rozwiązania

KOMUNIKATY REDAKCJI

Redakcja podaje do wiadomości, że z nowym rokiem szkolnym, z powodu rezygnacji p. prof. dr. Jachimka, objął stanowisko redaktora odpowiedzialnego p. prof. Obtulowicz.

Stwierdzono omyłki. str. 1 zamiast Ostrowie ma być w Ostrowie; str. 2 Reymontowskiego ma być reymontowskiego; str. 3 i 4 zwrotka poprzestawiane wiersze mają mieć numerację: 2,1,3,4, str. 9 na samym dole brak jednej linii: „przepysznie na nasze humory. To też śmiech szerokiemi kaskadami brzmiał. . .” Str. 13 zam. „czystelnie” ma być czytelnie. W sprawozdaniu G.K.L.OP.P. 8 końcowych, poprzestawianych wierszy ma mieć numerację 1,4,3,2,5,6,7,8.

